

Prenumerata

Wynosi:	we Lwowie:	innych miast:
rocznie	12 zł. — ct.	16 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „	8 „ — „
kwartalnie	3 „ — „	4 „ — „
miesięcznie	1 „ — „	1 „ 35 „
Za dostarczenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.		
Na prowincyi:		
rocznie	16 zł. — ct.	
półrocznie	8 „ — „	
kwartalnie	4 „ — „	
miesięcznie	1 „ 35 „	
W państwie niemieckim	20 zł. rocznie	
W innych państwach zagran.	24 „	
Numer pojedynczy 4 ct.		
Na prowincyi 5 ct.		
Numera z poprzednich dni po 10 ct.		

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Ogłoszenia

(Inseraty):
za jeden wiersz petitiwy albo jego miejsce 10 ct.Nadesłane:
bezpośrednio pod kroniką 50 ct.
przed inseratami 30 „
od wiersza petitiwego.Małe ogłoszenia:
po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct.
za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

Prenumerata przyjmuje także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracji: Lwów, ulica Karłowicza Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorzy Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają jako premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct., w oprawie po 4 złr. we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają początek drukujących się powieści.

Reforma ustawy drogowej.

Za czasów pańszczyznianych nikogo głowa nie bolała o „ustawę drogową“ i o „sprawiedliwy rozkład ciężarów drogowych“. Słachta dostarczała materiału — chłopu pędzono do roboty — do dróg obwodowych rozpisywano z urzędu kontrybucye na wszystkich sąsiadów, a na drogach można było nogi łamać i karki kręcić. Zniesienie pańszczyzny nie zaprowadziło żadnej zmiany w tym idyllicznym stanie rzeczy.

Dopiero kiedy autonomia — według wyrażenia pewnego starego biurokraty — zaczęła „grasować“ w Galicji, stało się koniecznością poddać rewizji i ewentualnej naprawie obowiązującą co do dróg przepisy. Sprawa ustawy drogowej zajmuje niepoślednie miejsce w ustawodawczej pracy „długiego“ Sejmu z r. 1866 — jednemu, któremu pozostawiono dość czasu do spokojnej pracy nad całym szeregiem ustawodawczych reform. Wszelkie pomysły „nowatorskie“ w sprawie drogowej — ubił Kowbasiuk pamiętem „naj budo, jak buwało“. Został więc obowiązkiem obszaru dworskiego do dostarczania materiału drzewnego do budowy dróg, przyczem nieokreślony bliżej wyraz „dostarczanie“ dał powód do licznych nieporozumień. Ludność gmin została przy obowiązku dostarczania robocizny przy drogach gminnych, z ograniczeniem do sześciu dni rocznie od jednego domu, zaś w miastach od jednej rodziny. Gdyby zaś

te prestacje nie wystarczyły, dają zarówno obszar dworski, jak gmina „składkę pieniężną“ — nie mogącą jednak przewyższając 3% dodatków do podatków bezpośrednich. Obok tego uregulowała ustawa drogowa z r. 1866 sprawę budowy i utrzymania dróg powiatowych i krajowych — i stworzyła podstawę, na której mógł potem Wydział krajowy przy znakomitym administracyjnym talencie referenta drogowego śp. Władysława hr. Badeniego doprowadzić sprawę ważniejszych komunikacji w kraju do obecnego pomysłowego stanu.

Co do dróg gminnych jednak rychło wyszły na jaw znaczne wadliwości ustawy z r. 1866. Były one dwójakiej natury: Przewidywano, że drogami gminnymi, oddanymi w ręce „zwierzchności“ gminnej (nie naczelnika gminy, ale zborowej, kolegiatnej zwierzchności) wraz z przełożonym obszaru dworskiego, okazał się w praktyce parodią władzy. Postanowienia ustawy w wielu punktach dawały pole do zupełnego dowolnego wykładu. Cała sprawa dróg gminnych zawisła w powietrzu, zdana wprost tylko na dobrą wolę czynników miejscowych. Druga zaś kategoria błędów i usterek ustawy polegała na niesprawiedliwym rozkładzie ciężarów. Obowiązek obszaru dworskiego dostarczania materiału drzewnego, w jednych okolicach i w pewnych latach mógł być ciężarem nie do zniesienia, w innych był znikomo mały w porównaniu z ciężarem robocizny, złożonym na gminy. W obrębie gminy zaś, sześć dni robocizny, przypisane zarówno „bogaczowi“, jak i najbiedniejszemu posiadaczowi nędznej chałupy, żyjącemu tylko z pracy rąk — był równie niesprawiedliwym. Rychło więc podniosły się głosy, żądające naprawy ustawy z r. 1866 — przeważnie w kierunku sprawiedliwszego rozkładu ciężarów zarówno między obszarem dworskim a gminą, jak i w obrębie gminy samej. „Szarwark“ drogowy, przypominający smutne czasy pańszczyzniane, stał się przedmiotem najsiłniejszych ataków — tem bardziej, im więcej sam udział czynny w życiu publicznym wyrabiał w ludziach poczucie równości praw i obowiązków. Pojawiały się setki projektów, opartych na najroznorodniejszych pomysłach — ale dla żadnego nie mogła się znaleźć w Sejmie dostateczna większość. Upłynęło więc od wydania ustawy z r. 1866 lat 19 — zanim Sejm się zdobył na częściową naprawę, uchwalając nowelę z roku 1885.

Nowela ta, w porównaniu z pierwotną ustawą, była znacznym postępem. Zmienawidzono „szarwark“ zniżyła z 6 dni do 4 od każdego numeru domu, położonego w gminie wiejskiej, lub na obszarze dworskim, w miastach zaś od każdej rodziny, a względnie partii, prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe. Utrzymała 3% dodatków do podatków, opłacanych w gminie lub na obszarze. Obowiązek obszaru dworskiego do dostarczania materiału drzewnego ograniczyła do wartości 5% dodatków do podatków. Zaprowadziła powiatowe fundusze dróg gminnych, do których wpływają 3% dodatki do podatków, tudzież dochody z wykupu nieużytków w ciągu roku prestaty, których wartość każdy obywatel ma z końcem roku spłacić według cen, przez Radę powiatową ustanowionych. Z tego po-

wiatowego funduszu dróg gminnych mają być przeznaczane zasitki tym gminom, których prestaty i inne miejscowe źródła nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnej. Jesteśmy przekonani, że gdyby ustawa ta była wydana o jakie 10 lat wcześniej — byłaby jaknajlepsze zrobiła wrażenie i spotkała się z tem uznaniem, iż jest znacznie sprawiedliwszą od pierwotnej ustawy. Jak w wielu innych u nas sprawach, tak i w tym wypadku, nastąpiło szkodliwe opóźnienie. W ciągu blisko 20 lat obowiązywania ustawy z roku 1866 nagromadziło się zanafto wiele niezadowolonych, poczucia tej wielkiej niesprawiedliwości, jaka w niej tkwiła — ażeby częściowa, chociaż wcale poważna naprawa mogła już zadowolić. To też zaledwie nowela ta zaczęła wchodzić w życie, pojawiły się nowe wnioski o dalszą reformę drogową — a były one bardziej naturczywie przez opinię wyborców podnoszone i popierane, aniżeli poprzednie wnioski o zmianę ustawy z r. 1866. Opinia dopominała się głównie usunięcia z ustawy wszystkich, co wytworza niesprawiedliwy rozkład ciężarów. W tym też kierunku szły wnioski przez sejmową lewicę kilkakrotnie stawiane (wnioski Zardeckiego i Rayskiego) — i w tym samym duchu wniósł przed rokiem poseł Szczepanowski imieniem klubu demokratycznego poprawkę do wniosku komisijnego, mocą której do polecenia, danego przez Sejm Wydziałowi krajowemu, co do przedłożenia projektu reformy drogowej włożono wyrazy: „na zasadzie równości rozkładu ciężarów drogowych“. Poprawka ta, przez Sejm przyjęta, stała się główną myślą przewodnią projektu Wydziału krajowego, Sejmowi obecnie przedłożonego, który w następnych artykułach streszczamy i omawiamy

KORESPONDENCJE.

(Listy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Warszawa d. 2 stycznia 1897.

(Następcy Szuwałowa. — Ks. Imeretyński. — Pogłoski o ustąpieniu Apuchtina).

Z wiadomości o ustąpieniu bliskiego już śmierci Szuwałowa, a który przez cara został obdarzony, oprócz poborów emerytalnych, 40,000 r. sr. rocznego dodatku i prawem dożywotniego mieszkania w Belwederze — krążyły w obiegu nazwiska 3 przypuszczalnych następców dymisyonowanego generał-gubernatora. Generałowie Rapp z Odessy, Dragomirów z Kijowa i ks. Imeretyński, uważani byli jako domniemani kandydaci. Niechętnie wspominało o pierwszym, w drugim kandydacie widzieliśmy żołnierza, któremu uczucie sprawiedliwości nie było nigdy wstrętem, ostatni miał jednak najwięcej obrońców. Ks. Imeretyński był znany w Warszawie jako pułkownik sztabu, a następnie szef sztabu wojsk rosyjskich w Królestwie, był więc poprzednikiem Pużarowskiego. Stanowisko to opuścił z powodu sporu zony swej z generał-gubernatorową Kotzebue. Przez 12 lat pobytu w Warszawie (dziś ma około lat 60), trzymał się zdala od polityki, mówił chętnie i dobrze po polsku, chociaż z wóczas nie było dobrze wiadomości Czy się od tego czasu zmienił i jakim będzie generał-gubernatorem — przyszłość okaże. Prawdopodobnie on jednak zastąpi Szuwałowa

Wczoraj, przy składaniu życzeń noworocznych arcybiskupowi, publicznie mówił o ks. Imeretyńskim, jako o przyszłym generał-gubernatorze, p. Petrow i inni dygnitarze rosyjscy. Imeretyński miał żądać dla siebie 4 miesięcznego urlopu, ale uległ carowi, żądanie swe cofnął.

Jednocześnie warszawscy i petersburscy stanczyści, którzy na modłę Kozmianowską, chcą ludność tutejszą nakreślić, przebiegają, że ustąpi Apuchtin, bo Imeretyński mieć go obok siebie nie zechce. Tak samo twierdzono, gdy Szuwałow na wielkorządcę warszawskiego zjeżdżał; pogłoski podobne powtarzały się często, a były zawsze błędne. Jeżeli Apuchtin ustąpił, to chyba jedynie dlatego, że za służby w hierarchii tutejszej wyrósł tak wysoko, iż stanowisko kuratora szkół nie jest już dla niego odpowiednim. Gdyby zaś dyrektor skarbu Korytowski poszedł na prezesa dyrekcji w Czortkowie, a jaki wasz excellencya na delegata do Krakowa, to by to mniej rażiło, jak stanowisko kuratora szkół w Warszawie przez rzeczywistego tajnego radcę Apuchtina. On ho, jak mówi, pracuje w Warszawie dla idei i zapewne wysokich dodatków osobistych, o przeniesieniu się więc do Petersburga starać się nie będzie.

W początkach przyszłego miesiąca rozpoczyna się w całej Rosji pierwszy jednolity spis ludności. Jest rzeczą pożądaną i w wszechmiar pożyteczną dla państwa, mieć dokładne pod tym względem wiadomości. Nie szczędząc wydatków, rząd petersburski, jak twierdzą świadomi rzeczy, z zupełną dobrą wolą chce dojść do celu. Lecz każdy zarząd powiatowy, we wszystkich, a więc i co do spisu ludności, na swój sposób nadesłane tłumaczy instrukcyje. Jedne organa robią zle z idyotyzmu, a drugie spaczają otrzymane polecenia ze względów politycznych, szczególnie w ziemiach polskich. Przed kilku laty, w jednej z pogranicznych gubernij Królestwa, nie wiem, dla jakich celów, spisowano ludność, a rezultat tej pracy, dorywczo dokonanej, był bacznie niedorzeczny — wykażają bowiem w jednym z miast powiatowych, jako tam mieszka 8 Polaków, kilka tysięcy mazurow, a 700 osób jako „posługujących się językiem polskim“.

Jak się obecnie dzieje — o tem w następnym liście.

Z Koła polskiego.

(Telegr. „Słowa Polskiego“).

Wiedzi 7 stycznia

Koło polskie odbyło wczoraj dłuższe posiedzenie. Prezes Jaworski i zawiadowca obecnym, że min. kolei gen. Guttentberg przyrzekł powiększyć liczbę polskich członków państw. Rady kolejowej. (W sprawie tej wpłynęła do Koła petycja Tow. Rolniczego w Krakowie). P. Roszkowski przedłożył petycję, popartą gorąco przez p. Pinińskiego, w sprawie przebudowy gmachu uniwersyteckiego we Lwowie.

Na porządku dziennym była dyskusja nad etatem ministerstwa skarbu. P. Potoczek domagał się zniesienia myt państwowych i krajowych. Spowodowany przez to

ubytok w dochodach da się — zdaniem mojemu — zastąpić przez dotację do podatków, do utrzymania dróg bowiem powinni się przyczyniać wszyscy obywatele kraju.

P. Piniński, stając na stanowisku autonomicznym, oświadcza się przeciw temu. Orzeczenie należy tu przezwyciężyć i do Sejmu. Natomiast porusza inną sprawę, mianowicie zniesienia opłat za przeniesienie własności, zwłaszcza majątek.

P. Chrzanowski przytacza skargi, ustawicznie się powtarzające, że urzędy podatkowe wymierzają często i ściągają nawet po dwa razy jeden i ten sam podatek.

P. E. Abrahamowicz podnosi nadużycia władz skarbowych w Galicji przy egzekucjach podatków. Okólnik ministra Bilńskiego, nakazujący ściśle obliczanie należności podatkowych, pozostał martwą literą. Postępowanie niesprawiedliwe trwa dalej — a przecież państwo, jako wierzyciel, powinno mieć tylko te same prawa, co osoba prywatna. W konkluzji żąda mowa surowych kar na urzędników, zaliczających więcej, niż się skarbowi należy.

P. Sokołowski domagał się przedewszystkiem reformy podatku domowego czynszowego. Ludność miejska, dzięki temu podatkowi, cierpi jeszcze więcej, niż włościanie, pod uciskiem fiskalizmu.

Prezes Jaworski wystąpił z tych samych powodów, co p. Piniński, przeciw wnioskowi p. Potoczka. Sprawy zniesienia myt będzie można poruszyć na najbliższej, sesji sejmowej, podczas rozprawy nad reformą ustawy drogowej.

P. Wł. Gniewosz ubolewał również nad bezwzględnością władz skarbowych przy ściąganiu podatków, zwłaszcza od włościan, którym ostatnią krowę, koźle, a nawet poduszkę lub buty grabią i za bezcen sprzedają. Podniósł przytem szyskany, jakich doznają właściciele gorzeli od tychże władz skarbowych. Wnosi, żeby wezwać rząd, aby zalegał podatki odpisał. W gorzelniach trzeba znieść kary za drobne przewinienia. Wreszcie żąda wczesniejszego rozdziału dodatkowego kontyngentu.

P. Jaworski wyjaśnił, że sprawy gorzelniarne będą traktowane przy ugodzie z Węgrami. Minister Bilński bardzo z wzięciem odnosi się do życzeń, wyrażanych przez właścicieli gorzeli w Galicji, i sam chce wszelkie sekatury usunąć.

P. W. Gniewosz przyznał, że istotnie dr. Bilński bardzo jest dla kraju życzliwy i że z tego rządów sekatury znacznie się zmniejszyły.

P. Potoczek skarżył się na nadużycia przy wydzierzawianiu myt krajowych. W Nowym Targu przyjętą ofertę hr. Zamojskiego niższą o 8,000 zł. od innych ofert, czyli narażono kraj na szkodę 8,000 zł.

W końcu na mówców w Izbie, imieniem Koła, desygnowano pp. Pinińskiego i E. Abrahamowicza, a nadto pozwolono p. Potoczce przemawiać imieniem własnym.

Przed zamknięciem posiedzenia przedłożył Koło p. Rutkowski petycję Tow. dziennikarzy polskich o zniesienie stempla i wolność kolportażu. Koło upoważniło Rutowskiego, aby wniósł tę petycję.

— To rozumiem, to po kawalersku, to po rycersku!... Chodź, niech cię do mego serca przycisnę. Dusza się raduje, jak młodego chłopca na koniu zobaczę.

I mówiąc bezustannie, chwycił mnie w swe objęcia i ścisnął długą chwilę, nie przestając powtarzać:

— Dla ciebie dom, stajnia, kieszka, dusza i serce moje otworę! Tak powinien szlachcic do szlachcica przyjeżdżać... A to teraz waryowanie jakieś nastąpiło... Wyobraź sobie, przedwczoraj siedzę tu na ganku, patrząc, wali jakaś czwórka w poręcz, koniska pospane ledwie się, w bramę zmieszczą... Myślę — personat jakiś musi w tym koczować — więc podkręcam wazy i zamyslam z ganku schodzić, drzwiczki otwieram... Wtem przypatruję się, a to ten głupi Kazio Prezencki... Nie mogłem wytrzymać, splunąłem ze złości... Ledwie co go ze szkół wygnali, a już wali czwórka, koczem i z obmorusanym kozakiem w dodatku... Wódki nie dałem, wina nie dałem, kurczęta kazałem Illickiej schować na kolanach... A do durnia potęgkiem gadałem... Aż tchu mu w piersiach zabrakło z irytacji, tak, że musiał przestać na chwilę, wnet jednak fulminował dalej:

— A to blazen! Diabli wiedzą, po co to się wlokło?... Zjadł rosół i szklankę, obtarł gotową pysk serwetą i pojechał... Nawet go papierosem nie potraktowałem... Na licha mi takich gości... Patrz go, ledwie ekonomicznie od ziemi odrosło, a już mu się chce „duka“ podolskiego udawać.

(C. d. n.)

PANNA SIEKIERCZANKA.

Szkic

przez

ABGAR SOŁTANA.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna o szarych, ciekawych i zalotnych oczach pociągała mnie ku sobie z niestychającą, olbrzymią siłą. Nie mogłem wówczas zdać sobie jasno sprawy z mych wrażeń i uczuć. Później dopiero, o wiele później zrozumiałem dokładnie ówczesny stan mej duszy i mych nerwów. Nie byłam już wtedy niewinnym chłopakiem — pijałem już od lat kilku z czary rozkoszy, ale pijaństwo było zazwyczaj dorywcze i nie zwracałem zupełnie uwagi na to, czy czara była z kryształu, czy z ordynarnego szkła zielonego... Nie byłam jednak zupełnie zepsutym i barwidłem każdą poziomą namietnię tęczyowymi kolorami idealnego uczucia... Nie śmiałem sam przed sobą przyznać, że Mania Siekierczanka rozbażdziła we mnie drzemające chwilowo namietności, że pragnąłbym całować jej purpurowe usta, przycisnąć do siebie jej szczerpłą i gibką kibić, na jej dziewiczych piersiach złożyć swą rozpaloną gwałtownymi żądaniami głowę.

Nie!... Do tej jasności pragnień i zamiarów nie doszedłem był wówczas... nie doszedłem nawet nigdy.

Zdawało mi się poprostu, że pokochałem tę dziewczynę czystym, jasnym uczuciem. Gdy

jednak stawałem w myśli kwestję tę tak wyraźnie, to wnet budziły się w duszy jakieś dziwne wątpliwości i coś mi szeptało bez przestanku, że miłość prawdziwa w inny sposób do duszy wchodzi, że spływa ona z promieniami jutrenki i z kroplami ożywczej rosy, że uspokaja ona i „koi, nie rozkłada i drażni. Dziwnym instynktem odczuwałem, że o kobiecie, którą się kocha szczerem, serdecznym uczuciem, uczuciem, mającym trwać do śmierci, nie myśli się w ten sposób, jak ja mimowoli myślałem o Mani Siekierczance... Próbowałem, pragnąłem, chciałem się całej mej woli przedstawić ją sobie jako mą żonę, jako kapłankę domowego ogniska, jako gospodynię i panią mego domu, jako prawą następczynię mej matki — nie mogłem w żaden sposób... Wydawało mi się to bliźnierzem i profanacją.

Więc gniewany sam na siebie, odwracając się w drugą stronę i postanawiając zapomnieć o niej zupełnie. I tego nie mogłem... Cienki, zadarty nosek, szare, figlarnie oczy i usta szkarłatne migły mi się przed oczami... Żrenice jej duże namietne, paliły mi skórę, jej pełne usta pociągały mnie z taką siłą ku sobie, że przez prześpaść byłbym ku nim leciał.

W sąsiedztwie miałem szczerego, serdecznego przyjaciela, człowieka już zupełnie podłytego, do którego miałem bezgraniczne zaufanie, który był pod pewnymi względami moim ideałem — był nim wyróżniony rotmistrz węgierskich huzarów, pan Włodzimierz Białogrodzki... Postanowiłem zwrócić mu się ze wszystkiego i jego rady zasięgnąć.

Powiedziałem ten zamiar, zasnąłem wkrótce, ale snem niespokojnym i przerywanym, tak, że na drugi dzień obudziłem się z ciężką głową, zmęczony, jakby po straszonym jakim wysiłku fizycznym. Wypiliśmy herbatę u siebie, zobaczyłem się na chwilę z mamą i oznajmiłem, że korzystając z wolniejszej chwili w gospodarstwie, pojadę odwiedzić pana Włodzimierza, u którego już parę miesięcy nie byłam. Mama rada zgodziła się na ten projekt, bo uważała, iż towarzystwo Białogrodzkiego dobre na mnie wpływ wywiera.

Siadłem na konia około dziesiątej i musiałem się dobrze spieszyć, gdyż rotmistrz wojskowym wyjeżdżając jadł punktualnie o dwunastej, a nie lubił, gdy kto z gości po obiedzie do niego przyjeżdżał.

Świat był cudowny: białe mgły poranne ścieliły się po ziemi i kłębiły bardziej zbite masami po nad łąkami i „rudkami“ podolskimi, słońce złote wznosiło się coraz wyżej i promieniami swymi muskało po mgłach i jakby przytaczało je do ziemi. Na oziminach i ścierniach widniała bujna, obfita rosa, spływająca na ziemię i schnąca pod jasnymi promieniami słońca. Ten nasz jesienny krajobraz zawsze wprowadza mnie w jakąś dziwną ekstazę — podziwiam go, upajam się nim i zapominać o wszystkim... Wiem napewno, że nawet konie odczuwają w wysokim stopniu owo piękno przyrody, bo zawsze o tej porze mają lepsze humory, są wesole, do figłów skłonne i chodzą z daleko większą szybkością. Do pana Włodzimierza jechałem ogromnym tempem — miałem przed sobą wiorst ze trzy

dzieści, których jednak nikt nigdy nie mierzył, a sam rotmistrz mawiał o nich, że są „wazkie a długie“, więc jechałem na przemiany to wyciągniętym kłusem, to galopem, tylko z pagórka i pod pagórek stępem. Maks zostawił był strudzonego Łopuchina w domu, a jechał na pięciolatek, skargniatym „Mirwanie“, który „Staszkiowi“ ani w szybkości, ani też w wytrzymałości nie ustępował. Aż ziemia drżała, gdy dwa te konie sunęły zrównanym galopem po elastycznej, jesiennej drodze. Chłopi, oracy przy drodze, rzucali pospiesznie czapki, ale nie mieli czasu odpowiadać na pozdrowienia: „Daj Boże szczęście!“ — które w przelecie rzucali.

Maks promieniał cały i upajał się szybkością jazdy, a w chwilach, gdy stępem przebywałem jak i ja, lub wiosek, to uśmiechał się radośnie i szeptał:

— No, na takim koniu jechać, to moje uszanowanie!... To nie ten „Łopuch“... Na tym, co ubijesz, to ujedziesz.

Nie wiele jednak miawał pociechy chłopak czasu na zwierzenia, bo jak tylko wydostawaliśmy się na równinę, to wnet podkowy zadzwoniły i paliliśmy naprzód, jakby nas kto gonił.

W półtorej godziny przebyliśmy owe „wazkie a długie“ trzydzieści wiorst i gdy na lekko spienionym, ale wesoło przyhajającym koniu wjeżdżałem na folwark w Oryniu, to pan Włodzimierz siedział już w ganku, paląc gruby papieros i czekał na obiad.

Gdy mnie dojrzał, uradował się ogromnie i rozciągając szeroko ramiona, wołał:

Łyżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki — poleca M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

Wiadomości polityczne.

Nirwana parlamentarna. Pozyca na gimnazjum cylejskie upadła w Izbie poselskiej 100 przeciw 98 głosom. Jest to wypadek pod rzędnym, bez donioslejszego znaczenia dla rządu i parlamentu, gdyż tylko brak kompletu posłów, którzyby z pewnością byli za pozycją, a nie zaszła różnica zdań, spowodowały ten błąd co bądź nieoczekiwany wynik głosowania. Z samego Koła polskiego brakowało 26 deputowanych. Kto kiedykolwiek miał sposobność przez cały szereg posiedzeń przypatrzyć się zbliska fizyonomii austriackiej Izby poselskiej — musiał w duchu zapytywać, czy nie są usprawiedliwione zdania różnych europejskich statystów i historyków o bankructwie parlamentarizmu. Tam, w Wiedniu, zazwyczaj na ławach poselskich rozsiadają się ospałości, lekceważenie obowiązków przez opuszczanie posiedzeń i brak zapału dla idei, która powinna koniecznie ożywiać przedstawicieli narodowych potrzeb i narodowych praw. Wielka sala „greckiego teatru” — zależa prawie zawsze pustkami, wśród których sterczą w półkole ustawione siedzenia, czekające na swoich posiadaczy.

Ktoś głos zabiera, rozchyła usta i po tem jedynie rozchyleniu czuć i widać, że naprawdę mówi... Grupa posłów zbiera się w koło niego, a reszta rozciąga listy, z początku właśnie przyniesione, lub wyczuje się w kawiarnianej pozie w czesopisma. Od czasu do czasu rozlega się dzwonek prezydenta, jakby sygnał po antraktach teatralnych i znowu dalej tenże sam porządek, ta sama apatia. Nie tak dawno temu sam prezes Koła polskiego p. Jaworski musiał przypominać wystąpień nasze go kraju rozporządzenia regulaminu, wykluczając od udziału w posiedzeniach na pewien czas za nieusprawiedliwioną absencję. Większość Koła polskiego lekceważy sobie jednak widocznie wszelkie przepisy i uważając, że jej stanowisko jest nietykalne, mocne, trzyma się widocznie zasady: *à tout seigneur, tout honneur*. Nam to wolno wszystko. Prawda i postawie z poza Koła świeci nieobecnością, zły jednak przykład drugich, nie powinni być dla naszych posłów wzorem. Jedno nam nawet z naszych deputowanych zdarzył się uczynić wypadek, jakby z ram farsy wyjęty, bo wiceprezydent Katrein, licząc na pewne na jego obecność, oświadczył, że posł ten żąda zamknięcia dyskusji, chociaż ten posł wcale nie przemawiał, ani go też w sali nie było... czyż to nie ostatni zanik, nie prawdziwa nirwana parlamentarizmu?

Ten przewodniczący, ogłaszający z swego krzesła kuralnego wnioski, które się wcale nie zjawiały, ten posł, przemawiający w Izbie, chociaż go w niej nie było, przypominający żywo zamieszanie i nieładny sejmowe w rzeczywistości polskiej. Czyż to tam także za nieobecnych protestowców nie krzyczeli ich stronnicy? brat X. Y. mówi *velo!* — a ten brat już umykał do domu, na zagon, chcąc ujęć sekatur. Zaiste, ten parlament już dobiega do końca — a że ten koniec był potrzebny — dowiodła pozycja cylejska. Może nowy zrozumie lepiej swe zadania.

Franca z Niemcy. Były minister handlu Juliusz Roche nie zadawała się wyjaśnieniem rządowych organów francuskich za pewniających, że artyleria francuska co najmniej dorównywa niemieckiej. Roche zgadza się z zaprzycaniem *Figara*, że Niemcy już od 5 lat przygotowują środki do przekształcenia parków artyleryjskich. Nie mówią o tem nikomu, ale pod rozmaitymi pozorami uzyskali kredyty od parlamentu i przysposobili cały materiał, potrzebny do odnawienia szybko strzelających armat. Na tej podstawie mogliby pewnego dnia w największej ciszy zreorganizować swój system militarny, albo świat by albo o tem nie wiedział, a dowiedziawszy się wreszcie, — postarabysię o dorównanie im na polu niszczącego działa.

Roche *woła* z entuzjazmem Francuza: „a takim systemowi przeciwstawiamy nasze czece gadania, nasze przesilenia gabinetowe i parlamentarne intrigi! A może się już jutro dowiemy, że nowe działa są gotowe i oddane do usług niemieckiej armii?” Gły Roche spokojnie, z rozważką zwraca uwagę ziomków na przygotowania za Renem, — zwała zwiastuista ze szkoły Rochefora Lucyana Miller oje na szpaltach *Patrie* — całą winę za zbrojenia na cesarza niemieckiego, nazywając go burzycielem pokoju, który zamienił Europę na jeden zbrojny obóz.

Wilhelm II — woła Miller — zgutował Niemcom i Europie wspaniałą podgodę gwiazdkową. Szesć tysięcy polskich armat, 7500 lokomotyw i wagonów — nowe pancerniki i torpedowce — oto prawdziwe narzędzie zniszczenia i grozy! Pod takimi auspiciami rozpoczyna się 1897 rok! Niemcy przygotowują się do wojny, do napaści.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Stycznia.

Jutro:
— 8 Stycznia. Piątek. *Seweryna opata*.
— Wschód słońca o godz. 7 min 58 rano, zachód o godz. 4 min. 18 wieczorem.
— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Popychadło”.
— O godz. 8 wieczorem w czytelni gal. Towarz. aptek. (ul. Pańska 1. 22) wykład prof. Włodzimierskiego „O artykułach żywności i o sposobach ich badania.”

Z Towarzystwa Dziennikarzy polskich
Dr. Adam Asnyk, zamianowany członkiem honorowym przez Towarzystwo Dziennikarzy polskich we Lwowie, wystosował do prezydium tej instytucji pismo następującej treści:

Kraków, dnia 3 stycznia 1897.

Wielce Szanowny Panie!

Towarzystwo Dziennikarzy polskich, młoda, ale potężnie rozwijająca się instytucja, na której czele, jako przewodniczący, stoisz, zaszczyliła mnie godnością członka honorowego. Nie umię wyrazić tak, jakbym pragnął, mojej głębokiej wdzięczności za to wysokie odznaczenie, które nie zasługom, moim, ale łaskawości Ważę przypisać moją drogocenną mił nad wszelki wyraz ten obowiązek pamięci i życzliwości ze strony przedstawicieli

prasy, a to tem bardziej, o ile sam przeświadczony być mogę, że nieraz, mimo woli i chęci, możem się im narazić, nie przedstawiać się w mniej korzystnym świetle. Wysoka bestronność, a raczej wznieśnienie się ponad możliwe, osobiste uprzedzenia, jakie cechuje Wasz krąg, daje mi słodkie przekonanie, że w Waszem gronie nie ma miejsca na stronnicze względy, i że całe dziennikarstwo polskie łącząc silne węzły, w miłości kraju pozostawiając, którymś żadne szamotanie sporów politycznych zerwać, ani osłabić nie mogą. Racz Szanowny Prezesie przyjąć moje uajserdeczniejsze dzięki i zechciej je wyrazić całemu Wydziałowi i wszystkim Członkom Towarzystwa.

Z głębokim poważaniem

Adam Asnyk

Sprawa witrażu do katedry zajmować się będzie jutro komisja, dla tej sprawy z Rady miejskiej wybrana. Na tem posiedzeniu prawdopodobnie także przedstawienie malarzy tutejszych w przedmiocie ogłoszonego w tej mierze konkursu będzie wzięte pod rozważ.

Ferye księżycowe. Wielce przyjemną jest przebadzka w wieczór letni lub zimowy w czasie pełni księżyca, kiedy blade jego światło oblewa ziemię.

W dniach tych w mieście naszym niezapalane bywają, zazwyczaj latarnie wieczorne, bo światło ich i tak niknie wobec światła księżyca, latarnie tedy mają kilkunniowy odpoczynek, który w języku budżetowym gminy, zowie się feryami księżycowymi.

Trwają one kilka dni przed i kilka dni po pełni — ogółem 72 dni w roku.

Nie zapalając latarni wieczornych w całym mieście, przez czas tych feryj, zaoszczędza gmina kilka tys. zł. rocznie; dlatego też te ferye w budżecie miasta nie mają znaczenia.

Z drugiej jednak strony, gdy księżyc robi nam zawód, i zakryty chmurami nie okaże swego oblicza, wielce niemili obrót bierze sprawa cała Ciemności, prawie egipskie — zalegają ulice, tylko tzw. calonocne latarnie błyszczą tu i ówdzie w wielkiej od siebie odległości.

Aby tedy od kaprysu aury, szczególnie wiosennej i jesiennej, nie czynić mieszkańcom zależnymi, uchwalila była Sekcja III. Rady znieść te ferye i bez względu na stan księżyca zapalać wszystkie latarnie codziennie.

Naturalnie uchwała ta wymagałaby większego

wydatku o kilka tysięcy zł. Z tego powodu komisja budżetowa postanowiła na teraz utrzymać je jeszcze ferye księżycowe. Aby nie psuć równowagi budżetowej także Rada miejska aprobowala zaprzycanie komisji budżetowej, latarnie tedy jeszcze co najmniej przez jeden rok będą miały ferye, a my przez ten czas zdani będziemy na dobry humor księżyca i aury.

Do wyborów z V. kuryi w mieście Lwowie rozpoczęły się prace przygotowawcze przed kilkoma dniami — a obecnie są już w pełnym toku. Na razie ogranicza się praca do uporządkowania materiału, uzyskanego przy spisie ludności miejskiej w dniu 15 października 1896. Polega ona na tem, że z całego olbrzymiego materiału, obejmującego sześć dużych skrzyń kartek spisowych, wysortowuje się tych wszystkich, którzy, wedle ustawy, nie mają prawa głosu. Są to przedewszystkiem ci, co nie posiadają austriackiego obywatelstwa państwowego, dalej ci, co nie przebywają w mieście od czasu mieszki, wreszcie ci, co nie ukończyli 24 roku życia. To, co pozostaje, stanowi listę wyborców *in crudo*. Z listy tej, po przeprowadzeniu należytych i szczegółowych badań przy pomocy komisariatów i dzielnic i wszystkich innych organów wykonawczych magistratu — wyłącza się tych wszystkich, co do których istnieją, w myśl ustawy, przyczyny, wykluczające ich od prawa wyboru. Należą tu ci, co popadli w konkurs, otrzymując zaopatrzenie z funduszu publicznych, lub skazani byli za pewne występki, lub od czasu ostatniego spisu umarli.

W ten sposób otrzymuje się rzeczywistą listę wyborców. Około tego sortowania samych kartek zajętych jest nieustannie 10 ludzi. Następnie z kartek tych zostanie sporządzona główna lista wyborców, obejmująca wszystkich wyborców w alfabetycznym porządku.

Wszystkich wyborców będzie, jak się zdaje, około 30.000. Z tego powodu wybory będą się odbywały w kilkunastu salach. Dla każdej z tych sal muszą być sporządzone po dwie listy osobne dla wpisywania tych, co swe głosy istotnie oddali. Głosowanie odbędzie się prawdopodobnie w 15 salach — po 2 tysiące wyborców w każdej.

Do zarządu Tow. żywiarskiego na Stawach panieńskich zanosz z miasta za naszym pośrednictwem, następujące *petitum*: „Widzimy i uznajemy to, że Towarzystwo żywiarskie stara się o urozmaitwienie i o przysposobienie większej liczby amatorów szlagałki. Na jedno wszakże należałoby obok tego zwrócić uwagę, a mianowicie na niefortunnie urządzony bufet! Pominięszy ogromną ciasnotę i brak wentylacji, która zdalaby się ze względu na kłęby duszącego dymu z papierosów przyjemnym jednak być nie może, gdy osoby siedzące, jako widzowie w łóżach rezerwowanych lub na trybunie, przysiedzą do bufetu na ograniczenie, słuchać muszą zakazu przejścia po za ladę. Gdzie więc mają się pokrzepić, choćby szklanką herbaty, kiedy za ladę nie podadzą nawet krzesła, a do stolików przejść nie wolno! W imieniu więc licznego grona osób, na to niejednokrotnie się żalących, upraszamy szanowny zarząd, aby nakaz ów cofnął.”

Konduktor passionat. W sobotę 2 b. m. do pociągu odjeżdżającego z Przemysła do Lwowa, chciała wsiąść pewna nauczycielka. Konduktor Pytlonowy ze względu na duży pakunek, nie chciał wpuścić jej do wagonu przed odlawiem rzeczy na wagę. Nauczycielka udala się z zaleniem do urzędnika Traczewskiego, który polecił konduktorowi aby nie robił trudności nauczycielce i wpuścił ją wraz z pakunkiem do wagonu. Z tego powodu przyszło do sprzeczki a następnie do bójki pomiędzy konduktorem i urzędnikiem. Naczelnik Szyjkiwski, chcąc przerwać gorszącą widokowo, przystąpił do Pytlonowego z perswazją, ale konduktor w passyi rzucił się na niego: bił po głowie żelazną maszynką, służącą do dziurkowania biletów, potem rzucił nauczelnika o ziemię i trawował nogami. Z trudnością udało się rozbroić rozjuszonego konduktora i uwięzić. Sprawę oddano sądowi. Według orzeczenia świadków, Pytlonowy przed zejściem był spokojny i uprzejmy dla pasażerów.

Fatalny sandacz. Jeden z gurmantów mawiał, że nie tknięty ryby, której biografia jest mu nieznaną. Byłoby to trochę trudne, że jednak co do ryb nigdy zanadto ostrożnym być nie

można, dowodzi następujący wypadek: Grupa kilku domów sprowadziła na święta Bożego Narodzenia znaczniejszy zapas sandaczy, którym rozdzielono się następnie. W jakim stanie doszły te sandacze, nie wiadomo nam, faktem jest tylko, że każdy, kto je spożył, przypłacił to chorobą. Między innymi ciężko zaniemógł pewien lekarz, dziś zdrow już na szczęście; natomiast pewien urzędnik uległ skutkiem spożycia fatalnej ryby tak silnemu zatruciu, iż umarł.

Jak wiadomo, w mieście nieświeżem wytworzą się specjalne, a bardzo gwałtownie truciźny, t. p. ptomainy. W mieście ryby powstają one szybko, niż w innem, a przytem są zjadliwsze. Dlatego też najlepiej trzymać się dawnej praktyki i spożywać tylko ryby, kupione w stanie jeszcze żywym i zabite pod okiem gospodyni.

Do podhajeckiej Rady powiatowej wybrani zostali: z większej posiadłości pp.: Julian hr. Błażowski, Napoleon Golaszewski, Julian Kazimierz i Władysław Golębski, Edwin Hohendorff, Władysław Jankowski, Aleksander Krzeczunowicz, Roman Ochocki, Fortunat Skrzyński, dr. Jan Walewski. Z miast: Franciszek Stobiecki, burmistrz Podhaje, Marek Litienfeld, dzierżawca dóbr, Juliusz Rottenberg, dzierżawca dóbr. Z mniejszych posiadłości: Dotychczasowy marszałek Edmund Lityński, ks. Hilary Stetkiewicz, gr. kat. dziekan, dr. Kazimierz Pawlikowski, adwokat w Podhaje, ks. Jan Sandecki, gr. kat. proboszcz w Złotnikach i 8 włościan. Prezesem obrano jednogłośnie Edmunda Lityńskiego, zastępcą również jednogłośnie Juliana hr. Błażowskiego; do wydziału weszli: z większych posiadłości: Fortunat Skrzyński; z miast: Franciszek Stobiecki; z mniejszych posiadłości: dr. Kazimierz Pawlikowski; z pełnej Rady: dr. Jan Walewski, właściciel Nosowa i Paweł Hahla, gospodarz z Nowosiółki.

O nowej antituberkulinie dra Niemanna czytamy w *Berliner Localanzeiger*: „Serum lecznicze wydobyla Niemann z krwi kóz, zatrutych poprzednio systematycznie przez kilka miesięcy trującymi produktami bakterji (toksynami). Wobec tego, iż próby z nową antituberkuliną, przedsięwzięte na świnkach morskich, wydały pomyślny rezultat, przystąpił lekarz berliński do próbnego stosowania nowego środka na ludziach. Nowe serum nie pociąga żadnych ubocznych przykrych skutków i nie wywołuje reakcji gorączkowej.”

Skromnym obchodem jubileuszowym uczczono w Warszawie 25-lecie pracy pedagogicznej i literackiej pani Jadwigi Papi autorki wielu książek dla dzieci i młodzieży, podpisujących zwłkie kryptonimem: „Teresa Jadwiga”. Pamiątką jubileuszu ma stać się książka, zamykająca w sobie wybór powiastek zasłużonej pracownicy.

Niewykłże zajęcie. Z Warszawy donoszą: W sobotę, około godziny 10 wieczorem, na figurze Chrystusa, przed wejściem do kościoła św. Krzyża, ajrzano uczepionego jakiegoś człowieka, który wykonywał gorączkowe ruchy rękami i nogami. Na ulicy zgromadził się tłum, w którym zaczęło objawiać się oburzenie na świętokradkę zachowanie się zuchwałca, Feldwibel policjaj, Adam Ostaszewski, wbił natychmiast na schody i usiłował ściągnąć mianaka, który jednakże bronil się, kopiąc go nogami. Dopiero po przyniesieniu drabiny przez stróża, udało się ściągnąć zuchwałca, który wśród szamotaniny się uszkodził ręką figury Zbawiciela. Odprowadzony do cyrkula, zeznał, że nazywa się Rudolf Rogalski, że mieszka przy ul. Żąbkowskiej na Pradze, oraz wyjaśnił motyw, które skłoniły go do świętokradkiego czynu. Sądzi on, że przywróci mu to nadzwyczajne zdrowie. Odwieziono go do szpitala św. Jana Bożego, ponieważ lekarze wyrazili opinię, że Rogalski dotknięty jest pomieszaniami zmysłów.

Zuchwał kradzież spełniono w magazynie jubilerskim Zelka Reizgleda w Warszawie przy ul. Rymskiej. Złodziejem kluczem dorobionym otworzył fabrykę kopert Pinkwassera na pierwszym piętrze, następnie po wyłamaniu drzwi przeszli do sąsiedniego składu papieru Kruka i ztąd dopiero przez otwór, wyłamyany w podłodze, spuścili się do magazynu jubilerskiego. Z magazynu tego skradli przedmioty złote i srebrne wartości 17.100 rs. i 300 rs. w gotówce, z fabryki Pinkwassera 186 rs. w gotówce, ze składu Izraela Kruka marki stemplowe za 30 rs.

Humorystyczne pisma „Bombe” do wciypny wydawca i redaktor Siegfried Wae zakonczył życie samobójstwem. Przez prawie ćwierć wieku rozśmieszał on Wiedeń, czasami znakomitymi konceptami, które się rycło popularizowały Motywem samobójstwa był opłakany stan majątkowy.

Napad na pociąg Tuż pod Sewilą szajka rabusiów napadła na pociąg, wiozący pieniądze i spowodowała jego wykojenie. Służbie kolejowej nadjeżdżającego pociągu osobowego udało się spłoszyć bandytów.

1.700.000 beczek jabłek, czyli o 250.000 beczek więcej, niż w roku poprzednim, wywozila Ameryka w r. z. do Europy. Dzięki niskiej cenie, a zarazem sile dobroci, mają amerykańskie jabłka wielki obdyt nawet w Austrii, i kto wie, czy nawet my ich nie zjemy, — my, którzy mogli byśmy śmiało sami eksportować znaczne masy owoców, gdyby nie ubolewania godne zaniedbanie sadownictwa.

Klub uprowadzaczek założyły w Chicago panny amerykańskie. Chodzi o to, aby jak największą liczbę mężczyzn namówić do uprowadzenia członkini klubu. Statut klubowy postanawia, że nikt nie powinien się dać uprowadzić clopeu, niemającemu jeszcze lat osmnastu, a natomiast im młodsza panna i im starszego jęomości namówi do wystąpienia z klubu a wstąpienia w służbę Hymenu, tem większą zdobywa zasługę. W razach wyjątkowych może nawet za to otrzymać tytuł honorowego członka klubu.

„W modzie ubierania plesków” — donosi paryski *Gaulois* tustemi członkami — zasły w ostatnich czasach znaczne zmiany. Przeszłego roku stwarzał mistrz, ubierający wielkich i małych czworonożnych ulubieńców naszych dam, kostymy, bieliznę i buki, które harmonizowały z barwami i gatunkiem kostymów, noszonych przez ich właścicieli w buduarze, salonie, na ulicy. (Pieszek lub paisko modnej kobiety musi mieć kilka kostymów). Tęgo roku nakazuje moda, aby zarówno spacerowe, jak salonowe kostymy szczechających beniaminków, były o ile możności tej samej barwy, co iu sierć. Pieszek modnej kobiety musi być stannianie uczesany i wodą foltkową skropiony. A innem warianctwie z psami opowiada *Pais*. Młoda, aadonna panna Ephrussi, córka barona Alfonsa Rothszyda, urządziła kilka dni temu zabawę, na

której pieski jej i jej przyjaciół odegrały główną rolę. Pudel jej *Diana* miał zawrzeć ślub. Kostym ślubny był wspaniały: Suknia z białego atlasu z ogonem, ustrojona kwiatami pomarańczowemi. Orszak ślubny składający się z psów i pieszków znajomych pani domu był również w wielkiej toalecie. Buldog hr. de Bertraux, przewiązany trójkolorową szarfą, w cylindrze, sprawował funkcje urzędnika merostwa. Trzy razy bauknął i ślub był zawarty. *Libre parole* z oburzeniem wyraża się o tej uroczystości, nazywając ją szykaną sakramentu małżeństwa. Jeszcze gwałtowniej występuje *Autorité* przeciw chrześcijańskim gościom i żydoksiemu gospodarstwu, którzy wymyśliłi tak głupią zabawę. Takich błaźństw kosztownych i świadczych o zupełnej moralnej deprawacji dopuszcza się republikański Paryż w czasach, gdy nędra proletaryatu większa jest, niż kiedykolwiek przedtem była.

Na Instytut Pasteura wdowa po słynnym bankierze Hirschu ofiarowała 2.000.000 fr.

Telegraf bez drutów. Dzienniki włoskie pełne są szczegółów o młodym elektrotechniku, mieszkającym w Londynie, Marconiu, który wynalazł sposób telegrafowania bez drutów telegraficznych. W gruncie rzeczy jego odkrycie nie zawiera żadnej nowej zasady, ale jest tylko rozwinięciem i zastosowaniem rzeczy znanych. Owe słyny z procesu panamskiego, Korneliusz Hertz, odkrył już dawniej promienie elektryczne, falowania i wynalazł aparat, pozwalający przesyłać odbicia promieni na 50 metrów. Wynalazek Marconiego polega na wzmocnieniu działania promieni, tak, że wibracje elektryczne systemem Marconiego działają na odległość 3.500 metrów i przenikają płyty metalowe. Wynalazca nie objaśnia bliżej swego wynalazku, który jest dotychczas jego tajemnicą, a może oddać ważne usługi podczas wojny na lądzie i na morzu, kiedy zachodzą trudności w przeprowadzeniu zwykłych drutów telegraficznych, które ostatecznie mogą okazać się całkiem niepotrzebnymi.

Wykopalska. W Patras znaleziono starożytną mozaikę grecką, przedstawiającą zapasy atletów i turniej śpiewaków. Zdaniem znawców jest to najpiękniejszy tego rodzaju okaz sztuki starożytnej, jaki dotąd udało się odkryć.

Spis ludności w państwie Japońskim z ubiegłego roku daje nam ciekawe cyfry. Nie licząc trzech milionów głów, zamieszkujących wyspę Formozę, zaanektowaną w ostatniej wojnie, Japonia posia a 42.970.620 głów, które się składają na 7.935.960 rodzin. Dzieląc na rodzaje — otrzymujemy 21.345.750 mężczyzn i 20.924.870 kobiet, a więc mężczyzn jest 50¹/₂ procent a kobiet 49¹/₂, całej ludności. Do wyższej szlachty należą Kanaku (księżę), Ko-szaku (margrabia), Haku szaku (hrabia), Szi szaku (wicehrabia) i Dau-szaku (baron). — Rodzin 644.

Brody 6 stycznia. (Z *chwili*) W kasynie urzędniczym odbyło się ważne zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Jaremy. Po odczytaniu 10 zmaitych sprawozdań, przystąpiono do wyboru prezydium i wydziału na rok 1897. Prezesem wybrano emertwowanego dyrektora gimn. p. Adolfa, zastępcą emeryt prof. gimn. p. Małaczynskiego, a do wydziału weszli: Librowski, Hrycyna, Simon, West, Womela, Szyzskowski, Tymowski, Gromnicki i Petz. Wybory nie przeszły spokojnie, wyprzeżdzila je zacięta walka, która owozem była porażka, zadana dawnemu wydziałowi, z którego zaledwie kilku członków weszło do nowego wydziału. Skutkiem tego wyniku wyborów ustąpiła z kasyna pewna liczba członków Rusinów.

Rada powiatowa tutejsza rozpisala konkurs do końca stycznia na 2 stypendya po 60 zł. rocznie dla dwóch, pragnących się wyczerpie koszykarstwa w tutejszej koszykarni, jedno stypendyum dla syna wieśniaka, a drugie dla syna mieszcza-nina i to już na trzy lata naprzód uchwalila Rada te stypendya, co roku naturalnie dla innego, bo do roku każdy na pół zdolny wyczerpie się.

Dolina d 3 stycznia (*Szkolnictwo miejskie* — *Zmiana w zarządzie parafji.* — *Z życia towarzyskiego.*) Można stosunkom dolinajskim zarzucić to i owo, jedno wszakże podnieść należy jako wielką zaletę: szczerą życzliwość dla szkolnictwa, a temsamem dla oświaty. Oto dowody tej życzliwości: miasto Dolina posiada piękny budynek szkoły męskiej sześcioklasowej, zrestaurowany po pożarze 1894 r. Dla żeńskiej szkoły pięcioklasowej odstąpiono piękny dom, będący własnością gminy i drugi zwany „starym magistratem”. Ze zaś od 1 września r. b. zwiększyła się gwałtownie frekwencja obu szkół, przeto do najęto 6 sal na pomieszczenie klas równorzędności. Urządzenie klas wewnętrzne świadczy o hojności miasta na cele oświaty. Wiele zawiadzeć szkolnictwa tutejsze inicjatywie barmistrza p. Fraunfellerera, do czego przyczynia się także prywatna zapobiegliwość ludzi dobrej woli. Tak np. utworzono u nas kapelę szkolną, która posiada wale nieie instrumenta, zakupione z funduszu, zebranych za pomocą koncertu. Urządzenie i powodzenie tego koncertu było zasługą głównie zarządcy salinarnego p. Szanewskiego.

Weszłym miesiącu opuścił nasze miasto administrator miejscowej parafji ob. łac. ks. Józef Czarkowski, który z górą lat 3 przebywał tutaj. Cieszył się powszechnym mirem. Obecnie administruje ks. Czarkowski parafją bukaaczowską, probostwem zaś w Dolinie ks. Hipolit Zaremba, były pleban w Bukaczowach.

Wieczorek, urządzony staraniem Tow. pedag. ogólnego, w kasynie, w dniu 6. r. Mikołaja, oprócz uciechy dla dżiatwy i rozdania biedniejszej młodzieży szkolnej różnych darów, przyniósł około 40 zł. czystego dochodu, co jak na Dolinę bardzo wiele.

Karnawał tegoroczny, sądząc z dotychczasowych horoskopów, będzie w rb. bardzo ożywiony.

Bal prasy tworzyć będzie, podobnie jak to miało miejsce w roku minionym, koronę lwowskiego karnawału. Wszystkie sekcje komitetu balowego pracują już niemurowanie. W zakresie karneatów wprowadzono wiele zajmującą nowość. Oto miasto jednego modelu zamówiono ich kilka z najcenniejszych fabryk paryskich, wiedeńskich, oraz z pracowni artystycznej pani Lucyuy Kotarbińskiej z Krakowa. Na wdzierze uprosił komitet p. Fryderyka hr. Skarbka, który, wedle własnego uznania, dobierze sobie dżarskich *adlatusów*. O ile nam wiadomo, szkuje się w tutejszych salonach lansier w szesnastce par, odtaczonych w kostymach francuskich z XVIII. wieku. Odpowiednie próby już się odbywają. Nowość ta będzie jedną z mitych atrakcyj, jakich nie braknie na balu prasy.

Przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie jest do obsadzenia jedna posada wermistrza dla nauki stolarstwa. Do tej posady przywiązana jest roczna remuneracya w wysokości 840 zł. Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać gruntowną znajomością języka polskiego i złożyć dowody, że mają odpowiednie teoretyczne i praktyczne wykształcenie. Podania wystosowywać należy do ministerstwa wyznań i oświecenia w języku niemieckim.

Bzamina kwalifikacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospółtych i wydziałowych rozpoczyna się przed c. k. komisją egzaminacyjną we Lwowie d. 22 lutego. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości, wszystkie dekreta mianowań, krótki bieg życia, wykaz przestudowywanych dzieł i tabelę kwalifikacyjną należy wnieść do dyrekcyi c. k. komisji egzaminacyjnej (ul. Skarbowska 1. 39) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej, najdalej do d. 10 lutego. Podania, niezaopatrzone w powyż wymienione dokumenta, zostaną kandydatom zwrócone.

Ślub. W niedzielę dnia 10 b. m. odbędzie się w Krakowie ślub dr. Leona Sternbacha, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Leonią Epsteinową, córką Ferdynandów Epsteinów.

Posiedzenie Tow. filologicznego odbędzie się w sobotę, dnia 9 b. m., o godz. 6 wieczorem w sali V. na Wschechnicy. Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące. 2) Prof. dr. Danysz: „Wychowawcza lektura poetów u Plutarcha w świetle dzisiejszej pedagogii”.

Z Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę, 9 b. m., o godz. 6 wieczorem, pogadanka pedagogiczna, wielce zajmująca przez wzgląd na obecny nastrój społeczeństwa, na temat: „O gimnazyalnem wykształceniu kobiet”. Referat objął prof. dr. Mańkowski, redaktor czasopisma „Muzeum”.

W miejsce noworocznych powinszowań złożył w Administracji Stanisław Pitrowski z Koszarek 2 zł. na szkołę ludową w Białej.

Prosimy o podjęcie tej kwoty.

Mianowania i odznaczenia. Awans na kolejach państwowych: W klasie IV do płacy 24 00 zł. awanował inspektor Fr. Eckhardt w Czerniowcach i Walsław Gołstynski, inspektor w Krakowie. Do klasy VII. awanowali z płacą 2200 zł.: Józef Wysocki, starszy inżynier we Lwowie Ludwik Bartelmus, starszy inżynier, nauczelnik warsztatów w Przemyśle; Adolf Müller, starszy inżynier w Stanisławowie, Alojzy Jankowski, starszy rewident w Wiedniu. Tytuł inspektora otrzymał starszy inżynier Sydon Lorel w Rohatynie.

W VII. klasie do płacy 2000 zł. awanowali: Józef Kalusi, starszy inżynier w Wschowie; Roman Banamus, starszy inżynier w Bochni. Do płacy 1800 zł. Kłaudyusz Dębicki, starszy rewident we Lwowie.

Do klasy VII. awanowali z płacą 1600 zł. inżynierowie: Wiktor Łeba, inżynier w Trembowli; Jan Kwiatkowski, inżynier w Illatorze; Zygmunt Majwald w Dębicy, Teodor Nagoranski w Przemyśle, Feliks Kuczkowski w Tarnopolu, Włodzimierz Knapka w Buczacz, Adolf Korbel w Krakowie, Józef Schmidt we Lwowie, Zygmunt Raff w Krakowie, St. Jelonok w Nowym Sączu, Konst. Selzer we Lwowie Jan Kozubski w Krakowie, Henryk Grabowski i Józef Steczkowski w Krakowie, rewident Józef Bromowicz, Fr. Mayerberg i Zenon Lewicki w Krakowie, Wilhelm Fitzer i Salomon Schaffner w Czerniowcach, Józef Homik, Aleksander Szawl i Emil Wojciechowski we Lwowie, Wład. Leitner w Krakowie; oficyantowie: Karol Thelen w Rzeszowie, Julian Strzelczyński w Wileczce, Ferd. Zankel w Zawoziem. Tytuł starszego rewidenta otrzymał Jan Sched, rewident w Krakowie.

Inspektor kolei państw. Jarosław Michałowski i dr. Jan Kloros z biura prawnego, otrzymali ordery św. Anny 3 klasy; wydawca „Correspondence de l'Est” Michał Newliński otrzymał turecki order Osmanié, oraz krzyż komandorski orderu korony Rumunii, zaś pani Newlińska otrzymała order turecki Szefakat.

Posady pismistrzów otrzymali: w Kossowie Józef Steczek, w Szczecinie Bol. Meissner.

Posady ekspedjentów pocztowych nadano: w Jurorowach Eugenii Beck, w Krowcach Eugenii Mülin, w Baryczu Julii Meisner, w Zakopanem 2, br. Adamowi Komorowskiemu, w Uszcu bisk. Teodorowi Bandzie, w Rud. iach Stan. Ciesielskiemu, w Dworach Juliuszowi Waluchiewiczowi, w Zawoziem, Ferdynand. Zanklowi, w Starejoli Julii Kucharskiej, w Bereczynie krol. Waleremu Siciakowskiemu, w Jablonicy Julii Zajgo, w Lipniku Janowi Bartelmusowi, w Białcach Amelii Garncarskiej, w Niezwieżcu Michal. Burzyńskiej, w Rzeszowie Leonowi Kuźniarowi, w Tolszowie Włodzimierzowi Chłopińskiemu, w Jablonowie Arisnowi Dąbcewskiemu, w Worochole Bronisławie Androletti, w Podegrodziu Wład. Brandysowi. — Stajniaczym w Zaneucie została Wiktoryja Gaweł.

Zmarli. Szef sekcyjny w kancelarii cesarskiej, Stefan Pasy, zmarł wczoraj. Zmarły był najzaufanym powiernikiem i doradcą cesarskim, szczególnie w sprawach, dotyczących Węgier. — W Stanisławowie ks. Jakób Kerska, proboszcz katedry św. obrz. infułat. Zmarły był prezesem buryi im. Krzysztofa, członkiem wielu dobroczynnych towarzystw i pozostawił za sobą szczerą ił w gronie licznych przyjaciół i znajomych. — W Nowopolu kardynał San Felice w 63 roku życia. — Michałina Starzyńska, dziedziczka znacznej fortuny, znana z ofiarności na cele dobroczynne, zmarła w Czerniowcach.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia 7 stycznia, 10 godz. rano.

Dnia	Godzina	Barometr mm.)	Temperatura °C.	Wiatr		Zachmurze- nie niebia (0—10) **)
				kierunek	sila	
6	2h połud.	774.02	-5.8	SE	1	10
6	9h wieczór	773.18	-7.5	SE	1	3
7	7h rano	772.23	-11.6	S	3	4

O! nie odrzuci, Wniebowzięta!
Gdy głos mój, jak liść, co szeleści,
Miotany wicherem i stęgany,
A serce, naksztalt jednej rany,
Ginie!

*

Złudy, tęsknoty, przedzie marzeń,
Wszystko uniosły fale życia,
Los chłostał mię swym biczem!
Igraszką byłem jego zdarzeń,
Skazany cierpieć od spowicia —
A zawsze nosił duszę hardo,
Choć krzywdy jam nie płacił wzdargą —
Niczem!

*

Smutki obsiadły mię dokola,
Jako szale, chytrych stado,
I zęby szczerzą ku mnie;
Chmura nie schodzi z mego czoła,
A tworzę bliźnich twarzą bladą —
Walczyć nie mogąc z tortur siłą,
Czuję, że lepiej-by mi było —
W trumnie!

*

Najświętsza! Litość mię nademną
I nad mą uzał się żalobą,
Gdy gromy zewsząd biją!
Dokola w oczach moich ciemno,
Więc kornie padam w proch przed Tobą —
I głos mój wnoszę dziś ze drżeniem
I hymn ten kończę Twem Imieniem!
Maryo!
Julian Lętoński.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka:
Dziś w czwartek po raz 10-ty „Jaś i Małgosia”
opera w 5 odsł. Humperdinka.

W piątek po raz 2-gi „Popychadło” kom.
w 4 akt. J. Szutkiewicza

W sobotę po południu o godz. 3-jej dla młodzieży szkolnej „Zabobon” czyli „Krakowiaci i Górale sielanka narodowa w 5 akt. ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego, muzyka Karpińskiego.

Pani Kochańska występuje z olbrzymim powodzeniem w Petersburgu, gdzie dzieli wawrzyn z genialną Duse. W „Traviacie” odniosła polską artystką niebawym tryumf; po pierwszym akcie scena zamieniła się w oranżeryę, napelnioną najrzadszymi kwiatami. *Journal de St. Petersburg* proponuje, aby uczennice konserwatorium prowadzone na występy p. Kochańskiej, będącej wzorem sztuki śpiewania i ostatnią gwiazdą z plejady wielkich śpiewaczek tego wieku.

Dwutygodnik katechetyczny. Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić w Tarnowie pismo, redagowane przez ks. Walentego Gadowskiego.

Dramat Henryka Sienkiewicza. „Na jedną kartę” wystawiony ma być wkrótce w teatrze moskiewskim Korsa. Autor „Bez dogmatu”, popularny wśród publiczności rosyjskiej jako powieściopisarz, po raz pierwszy stawiony będzie przed nią w charakterze dramaturga.

Mianowania jednorocznych ochotników.

(Ciąg dalszy).

W artylerji.

Kiełkowski Zygmunt 10. Baraniecki Jan 33.
Kłodnicki F. 31, Pawlig Eug. 5.

W furgonach.

Malicki Stanisław.

W piechocie.

Kadetami w rezerwie zostali: Lewicki Maksymilian 95, Janiszewski Jan 15, Kupka A. 20, Wender Herman 30, Jekel Arnold 77, Malinowski Rudolf 41, Zaklik Zelen 15, Kapel Jakób 20, Halla Wiktor 24, Jasków Cyrol 80, Schalk Rudolf 13, Bartoszek Józef 41, Grzesiak Franciszek 20, Małyszewski Jan 40, Borowicz Józef 13, Stolarczyk Paweł 41, Mandyczewski Mikolaj 41, Sobotkiewicz Edward 41, Göttinger Ludwik 9, Strobal Otto 41, Schorr recte Senz Arnold 30, Horak Eugeniusz 41, Michalewicz Atanazy 30, Gruszczyński Stanisław 57, Nowak Franciszek 90, Sehors Ludwik 10, Valenta Józef 45, Tannenbaum Isaak 57, Grecul Bazyl 41, Kaplański Belesław 30, Wessely Jan 45, Fuhrmann Antoni 40, Linkas Teod. 56, Kralik Emanuel 58, Skala Winc. 24, Muka Dronizy 30, Kankofer Ant 20, Botezat Eug. 41, Wiesenber Jonas 30, Talar Antoni 20, Pivniczek Karol 58, Förster Karol 10, Dragowski Zym. 30, Brechner Eljasz 13, Redczuk Konst. 58, Walliseh Ab. 30, Łonicki Jan 57, Drozdowski Karol 30, Brand marie recte Poric Józef 55, Wachal Fortunat 56, Pollner Jan 13, Laszkiewicz Stan. 30, Jamiński Filorast 89, Biluński Józef 30, Korotkiewicz M. 13, Baumung Jakób 41, Kolodziej Michal 57, Schanek Fr. 24, Bogdas Tomasz 57, Feuerstein Saul 30, Galica Andrzej 20, Potocki Tad. 77, Pasowicz Piotr 57, Naivirt Wacław 9.

Ilner Franc. 40, Ladenberger Jan 20, Blaha Jan 40, Hollander Saul 57, Blass Jan 40, Nowak Jan 55, Stein Dawid 56, Richter Julius 55, Stöhr Herman 10, Pykosz Fr. 57, Trefny Leopold 80, Charwart Alojzy 90, Łukawiecki Zenon 80, Wojciechowski Czesław 57, Martowicz Alekaj 95, Meder Juliusz 77, Chulawski Mieczysław 15, Rohrer Józef 20, Klieber Leopold 89, Lehnhart Leopold 45, Bechne Karol 20, Posselt Otto 10, Prelcz Eug. 41, Hulka Franc. 45, Szawadzki Marcin 30, Mensech Edward 10, Szb Jozef 95, Walter Karol 15, Kozub Michal 15, Kawecki Marcin 20, Ruzicki Edward 24, Till Alfr. 56, Altman Ant. 77, Witzmann Jan 20, Reindl Jan 40, Polifka Józef 89, Ustjanowicz Włodz. 9, Mathei Fryd. 80, Parlesak Józef 80, Sztedy Ferd 77, Balicki Leopold 95, Goldner Artur 80, Padsadecki Jan 13, Schlesinger Fryd. 55, Blasak Józef 77, Abrahamowicz Karol 80, Kuisler Józef 90, Dubik Józef 30, Huppenthal Wlad. 13, Wodrażka Józef 77, Flögel Józef 80, Kriner Edward 10, Bett Gustaw 13, Padykula Piotr 13, Papderka Bohumir 15, Goldschmidt Rudolf 77, Czajka Wacław 80, Schwaab Karol 24, Winter Robert 40, Pietioki Józef 45, Haftel Mojzesz 30, Guздеk Wincenty 13, Kubowy Karol 50, Fröhlich Ludwik 89, Urban Otto 56, Grzegorzek Jan 20, Kuta Fr. 90, Przechal Józef 9, Lewicki Ant. 30, Zakrzewski Tadeusz 13, Baumgartner Karol 24, Bartus Jan 90, Züchner Fr. 56, Suchanek Rudolf 10, De Sigaio Hipolit 80, Woj-

tas Wojciech 20, Kantor Emil 10, Sytnik Wlad. 15, Werner Eug. 9, Cyga Zygmunt 80, Salter Ryszard 9, Herr Osiasz 55, Lindner Ludwik 9, Mysibek Karol 40, Kaziów Eljasz 15, Schoffer Jan 30, Skrzont Józef 89, Krischker Alojzy 90, Zlamal Fr. 77, Miesowicz Stan. 15, Nawratil Wl. 13, Weissglas Julins 58, Mironowicz Eustachy 55, Zawissa Kazimierz 56, Wędrchowski Mieczysław 13, Petka Stan. 57, Sienkiewicz Włodz. 58, Horsky Józef 10, Havelka Kamil 40, Münzer Bernard 55, Pawłowski Adam 41.

(Dok. nast.)

Ostatnie wiadomości.

* W Budapeszcie rozpoczęło w wielu stowarzyszeniach agitację, mającą na celu uwolnienie ks. Stojalowskiego. Dnia 10 b. m. ma się tam odbyć wielkie zgromadzenie ludowe, na którym założonym będzie protest przeciw wydaniu ks. Stojalowskiego.

* Książę regent Luitpold wydał dla oficerów armji bawarskiej takie same przepisy co do pojedynku, jak cesarz Wilhelm.

* Mikołaj II chce widocznie zatrzeć wrażeń sztywności, z jaką się rozstał z Suwałkowie, wystosował do niego pismo odręczne, w serdecznych żredegawane słowach, w którym wyraził nadzieję, że hrabia niebawem powróci do zdrowia i poświęci się znowu pracy nad dobrem ojczyzny. Cesarz umieścił nad podpisem swoim zwrot: „głęboko wdzięczny”.

* Podobno parlament niemiecki — jak donosi *Börs. Cour.* będzie się szczegółowo niebawem zajmował sprawą politycznej policy i szpiegów policyjnych. Socjalno-demokratyczny poseł Bebel udał się do Zurichu, aby tam zbierać materiały do sprawek dymisjiowanego agenta policyjnego Normanna Schumannna.

* Normann-Schumann, osławiony szpieg policyj niemieckiej, powołując się na ustawę prasową, przestał redaktory czasopisma szwajcarskiego *Lucerner Vaterland* ciekawe wyjaśnienia. Z wyjaśnień tych wynika, że Normann był przez 9 lat urzędnikiem w przemyśle policyj berlińskiej, z pensją roczną 4000 marek i zajmował się tam referatami ogólnych politycznych stosunków. Z powodu napaści pism socjalistycznych poddał się do browalnie w 1893 r. wyrokowi sądu polubownego, złożonego z socjalistycznych deputowanych, którzy orzekli, że jego działalność urzędowa jest poprawną. Dlatego zaniechał też *Vorwärts* wycieczek przeciw niemu i przestał go mieszać z „począmkami”, czyli t. m. g. z. zaufania rządu. Z powodu osobistych nieporozumień z kanclerzem Caprivim porzucił służbę państwową i poświęcił się zawowi publicystycznemu, jako podróżujący korespondent amerykańskiego dziennika *New York Herald*. W tym charakterze starał się — jak twierdzi — skierować ruch turystów amerykańskich na Szwajcaryę i szczególnie troszczył się o podniesienie kantonu lucernskiego.

* Dziennik *Soleil* omawiając zupełny upadek handlu i przemysłu we Francji, przypisuje tę klęskę ekonomiczną ustawicznemu ekspedycjom kolonialnym rzeczpospolitej i przygotowywaniu się do wojny w Europie.

* *Gaulois* donosi, że byłego prezydenta rzeczpospolitej Kazimierza Perier zamierza rząd skłonić do objęcia ambasady w Londynie. Przyjaciele Periera zapewniają jednak, że on nie powróci więcej do życia politycznego.

* Jak słychać, ma być minister Constans, który przepradł przy ostatnich wyborach do senatu, ubiegać się o mandat poselski z St. Gaudens w departamencie Haute Garonne.

* *Times* podaje wiadomość o rychłej dymisji rosyjskiego ministra skarbu Wittego i zwraca uwagę, że dymisja ta w obecnych stosunkach jest nieodpowiednią, a nawet mogłaby być niebezpieczną.

* *Köln Ztg.* otrzymała wiadomość z New Yorku, że rząd zaalewie z trudem powstrzymuje usiłowania we wszystkich stanach Unii, zmierzające do tworzenia oddziałów ochotników na ekspedycję kubańską. Gdyby MacKinley zamianował senatora Schermana, wielkiego zwolennika powstania na Kubie, sekretarzem stanu w przyszłym swoim gabinecie, przesilenie nastąpiłoby prędko, a za nim wojna z Hiszpanią.

* Odkrycia, poczynione przez uwięzionych w Manili spiskowców, uczyniły niesłychane wrażenie w Madrycie. Według tych zeznań zamierzają Japończycy wysłać eskadrę na wody filipińskie i uznać powstanców za stronę prowadzącą wojnę, gdyby wszystkie prowincje wyspy chwyciły za broń. Dziesięciu przewodców powstania, pamiędzy tymi trzech księży krajowców, zostało rozstrzelanych na mocy wyroku wojennego sądu.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 7 stycznia. Rząd przyjął budżet bez pozycyji narodowej.

Praga 7 stycznia. *Narodni Listy* żądają z powodu odrzucenia pozycyji cylejskiej w Izbie poselskiej, aby przyszli młodocześcy kandydaci do Rady państwa zobowiązali się przed swymi wyborcami, do przemawiania w parlamencie za restauracją tej pozycyji.

Praga 7 stycznia. *Narodni listy* potwierdzają podaną już przez pisma wiedeńskie wiadomość, że rząd nie ma zamiaru w obecnym jeszcze parlamencie przywrócić pozycyję cylejską przy pomocy Izby panów.

Berlin 7 stycznia. Trybunał skazał redaktorów pisma *Antisemitischer General Anzeiger* za obrazę ochmistrza dworu cesarowej hr. Mirbacha w artykule p. t. „Żydowskie kolektorzy pieniędzy na budowę kościołów berlińskich”, Schwennhagena na rok i Sedlaczka na cztery miesiące więzienia.

Mirbach powołany jako świadek, dowiódł nieprawdowości twierdzenia artykułu, jakoby żydów wzywano do składek na budowę kościołów chrześcijańskich. Dalej oświadczył, iż pisma antisemityczne podjudzają ustawicznie ludność przeciwko tronowi, rządowi, władzom kościelnym i wyższym urzędnikom, jest też w rezultacie koniecznym zerwać milczenie i od-

stąpić całą bezczelność tych panów, którzy podają w podejrzenie cesarową i cały jej dwór.

Berlin 7 stycznia. Podczas dokonanej w tych dniach rewizyji w domu byłego komisarza policyjnego Tauscha, znaleziono papiery, które spowodowały rząd do ponownego rozszerzenia oskarżenia w kierunku krzywo-przysięstwa.

Berlin 7 stycznia. Agraryusze zamierzają w parlamencie, który się zbierze 12 bm postawić wniosek w sprawie zamknięcia granicy dla przewozu bydła z Austrii, Szwecji i Danii.

Berlin 7 stycznia. W tutejszych sferach urzędowych uważają znowu położenie na Krecie jako niekorzystne i budzące obawy.

Paryz 7 stycznia. Kilkuset anarchistów i sycyalistów urządziło przed gmachem hiszpańskiej ambasady demonstrację, z powodu wykonania wyroku śmierci na skazanych w Barcelonie anarchistach Wołano: Niech żyje Kuba! — Precz z Canovase! Policja rozprędziła demonstrantów i przywróciła porządek.

Rzym 7 stycznia. Ustawicznie krążą pogłoski o złem zdrowiu papieża. Ojciec św. przyjmuje już podobno same płynne pokarmy.

Londyn 7 stycznia. Gladstone wystąpił z ostrymi oskarżeniami sultana w czasie przyjęcia związku ormiańskiego pań angielskich.

Petersburg 7 stycznia. Car zamianował pułkownika dragonów księcia Ludwika Napoleona szefem 45 pułku dragonów w Siewiersku.

Petersburg 7 stycznia. Dla dotkniętej klęską głodową ludności w Indach, odpłynęły z Odessy okręty z zapasami zboża.

Brest 7 stycznia. Belgijscy parowiec transportowy zatonał w drodze z Antwerpii do Bayonne. Trzy osoby uratowano.

Kattaro 7 stycznia. Wielki pożar, który wybuchł w gr. katedrze, zniszczył takową zupełnie. Spaliły się także sąsiednie koszary artylerji. Straty wynoszą 100.000 zł.

Telegram giełdowy: Wiedeń 7 stycznia.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austriackie	378.50
Kredyty węgierskie	412.75
Anglo-bank	158.60
Länderbank	250.50
Kolej państwowa	366.25
Południowa	94.00
Alpiny	87.50
Tytoniowe	147.00
Tureckie	51.30
Uspokobienie stałe	

Dział ekonomiczny.

Bank Hipoteczny. Z dniem 31 grudnia 1896 było w obiegu:

4 1/2% Listów hipotecznych zł. 37.449.100.

5% Premiowanych listów hip. zł. 6.529.500.

4% Listów hipotecznych zł. 7.607.100.

Łącznie zł. 51.585.100.

Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1.634.250.

Galicyjska kasa Oszczędności we Lwowie, ogłasza rok rocznie po walnem zgromadzeniu rezultat zamknięcia rachunków. Zanim to jednak nastąpi, podajemy czytelnikom naszym, interesującym się losami tej najpoważniejszej instytucyji finansowej w kraju, szczegółowe daty o ruchu wkładowym ubiegłego roku.

Stan kapitału wkładowego w d. 1 stycznia r. 1896 wynosił 28.081.738 zł. 61 ct.

Stan zaś tego kapitału w d. 1 stycznia 1897 wynosił już 30.050.121 „ 88 „

Powiększył się więc w ciągu ubiegłego r. 1.968.383 „ 27 „

A powiększył się w sposób następujący: 12.587.636 zł. 84 ct.

75.530 stron odebrało 11.716.655 „ 80 „

Nadwyżka wkładek wynosi więc 870.981 zł. 04 ct.

Po doliczeniu zaś do niej odsetek dopisanych a nieodebranych w kwocie 1.097.402 zł. 27 ct., otrzymujemy wykazaną wyżej nadwyżkę 1.968.383 zł. 25 ct.

W samych zaś oddziałach wkładowym wykspedyowano w ubiegłym roku 145.502 osób.

Kasa Oszczędności m. Krakowa. Stan wkładek dnia 30 listopada 1896 r. 12.579.230 zł. 77 ct.

Od 1 do 30 grudnia 312.602 zł. 76 ct.

Razem 12.891.833 zł. 53 ct.

Od 1 do 31 grudnia 503.355 zł. 42 ct.

Stan wkładek d 31 grudnia 1896 r. 12.388.478 zł. 11 ct.

Wystawa targowa zbóż i nasion. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zamierza w czasie obrad najbliższej Rady Ogólnej (t. j. z początkiem marca 1897 r.) urządzić wystawę targową zbóż i nasion w kraju produkowanych — a to w tym celu, aby:

1) Producentom ułatwić sprzedaż — nabycwom zaś wskazać źródła produkcyi.

2) Przekonać się, gdzie i jakie odmiany dobrych nasion posiadamy w kraju, by ogółowi ułatwić poznanie takowych.

3) Zwrocić na producentów krajowych uwagę tych, którzy często gorsze nasiona drogo z zagranicy sprowadzają, nie wiedząc, że w kraju można takowe taniej i w lepszym nabyć gatunku.

Chcąc zaochęcić jak największą liczbę producentów do wzięcia udziału w tej wystawie, urządzić ją Komitet bezpłatnie.

Wypełnione formularze zgłoszeń przesyłać należy Komitetowi najpóźniej do 15 stycznia, zaś przedmioty same najpóźniej do 31 stycznia do Dublan.

Przesyłać należy:

I. Zboża — kłosowe, strączkowe i hreczkie po 16 litrów.

II. Rosliny oleiste po 16 litrów.

III. Rosliny pastewne — trawiatwe, strączkowe, okopowe — po 16 litrów; (przy okopowych po kilka okazów głąbi).

IV. Kartofle — po 25 kilo każdej odmiany;

V. Jęczmień browarniany — po 16 litrów; VI. Buraki cukrowe — po 16 litrów i kilka okazów głąbi;

VII. Rosliny włóknodajne — po 16 litrów i okazy włókien;

VIII. Rosliny przemysłowe i aptekarskie — po 6 litrów nasienia i 2—3 kilo produktu;

IX. Nasiona drzew leśnych — po 4 litry;

X. Nasiona warzyw — po 1 litrze.

W sprawie teminowego handlu zbożem, która w Niemczech dała powód do wielkiego zatargu między rządem a kupcami zbożowymi — złożył rząd austriacki na posiedzeniu komisji rolniczej w Radzie państwa ważne oświadczenia. Obecni byli na tem posiedzeniu, minister rolnictwa hr. Ledebur i szef sekcyjny z ministerstwa skarbu bar. Jorkasz-Koch. Minister oświadczył, że obecnie rząd nie może przedłożyć projektu do ustawy w sprawie handlu zbożowego a przeprowadza studia nad wynikami odbyty niedawno ekspertyzy i nad niemiecką nową ustawą giełdową. Rząd postanowił nowemu parlamentowi, zaraz po jego zebraniu się przedłożyć projekt ustawy, z akazującą gry dyferencyjnej w handlu zbożowym. Z wywodu ministra odnieśli obecni wrażenie, że rząd chce poprzestać na tym zakazie, a nie myśli zakazywać handlu terminowego. Komisya, która ma w tej sprawie do załatwienia wnioski poselskie, przez Izbę jej przekazane, zamierza w najbliższych już dniach zaprosić kilku ekspertów, tudzież ministrów rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości — i na tem posiedzeniu przeprowadzić ogólną dyskusję nad tym ważnym przedmiotem.

Nowa nafta. W tych dniach w Baku robiono próby z naftą z niedawno odkrytego źródła w wąwozie Tengiskim. Nafta owa różni się wybitnie od pochodzącej ze wszystkich innych źródeł, odznacza ją mianowicie barwa czerwona i zapach bardzo przypominający terpentynę. Jak pisze gazeta *Lucz*, próbowano tę naftę palić bez uprzedniego oczyszczenia jej w zwyczajnych lampach naftowych i próby wypadły nader zadowalniająco — nafta paliła się, nie kopiąc wcale.

Z Nowego Yorku donoszą: Bank oszczędnościowy w Omaha Citizens National Bank i wiele innych finansowych instytucyji bankrutowało.

Rolnik! pod nową redakcyą prezentuje się bardzo dobrze. Wyszedł już numer 1. i zawiera: Słowo od Redakcyi — ze szczegółowym, a wiele obiecującym programem i relacyę o konferencyi, w Wiedniu odbytej, w sprawie przewozu i dowozu zboża rosyjskiego; opis nowej maszyny skombinowanej do czyszczenia i sortowania zboża; kronikę czynności Towarzystwa gospodarskiego, obfite bieżące wiadomości z dziedziny rolnictwa i handlu; notatki bibliograficzne i t. p. Numer jest ożywiony i jeżeli Redakcyja wytrwa na obranej drodze i będzie pismo dalej w tym kierunku rozwijać, może uda jej się przełamać lody obojętności naszych rolników wobec własnego organu.

Przewodnika Przemysłowego nr. 1. 2. roku bieżącego zawiera: Nasze towarzystwo. — Szkoły zawodowe w Galicyi w r. 1895/6. — Giełdy pracy. — Ze stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie. — Kronika.

Statystyka pocztowa. Nadano we Lwowie w listopadzie 1896: 487.800 listów prywatnych niepoleconych, 274.000 kart korespondencyjnych, 25.400 przesyłek pod opaską, 17.200 przesyłek z próbkami, 452.900 egzemplarzy gazet, 227.700 listów urzędowych, 60.967 listów poleconych, 17.922 przekazów na kwotę 648.698 zł. 16 ct., 50.110 przesyłek wartościowych, 6.421 czeków i 1.370 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 1.121.296 zł. 34 ct. Ogółem 1.621.790 przesyłek. Nadeszło do Lwowa: 442.200 listów prywatnych niepoleconych, 189.200 kart korespondencyjnych, 59.600 przesyłek pod opaską, 8.500 przesyłek z próbkami, 125.300 egzemplarzy gazet, 64.300 listów urzędowych, 67.011 listów poleconych, 56.333 przekazów na kwotę 1.028.855 zł. 10 ct., 48.354 przesyłek wartościowych, 542 asygnat czekowych i 499 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 1.061.749 zł. 49 ct. Ogółem 1.063.859 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. Nadano 14.176 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 8.473 zł. Nadeszło 16.348 telegramów dla adresatów w miejscu, a 120.904 telegramów do przetelegrafowania (transito).

XLI ciągnięcie losów pożyczki premialowej miasta Krakowa. Po 30 zł. wygrały następujące nra: (Ciąg dalszy).

16.043, 098, 226, 497, 763, 858, 940.

17.130, 296, 341, 305, 380, 395, 459, 433,

752, 866, 930.

18.073, 118, 172, 174, 274, 350, 352, 846,

988, 993.

19.002, 112, 125, 198, 617, 689, 695,

850, 977.

20.035, 177, 550, 619, 705, 710, 891, 968,

21.143, 183, 189, 393, 469, 796, 801, 878,

930, 953.

22.093, 139, 227, 262, 622, 624, 687, 698,

772, 818, 941.

23.056, 076, 094, 114, 130, 312, 400, 478,

506, 620, 753, 941.

24.134, 221, 251, 473, 551, 627, 635, 647,

828, 964.

25.027, 035, 100, 168, 229, 272, 337, 382,

427, 496, 540, 589.

26.044, 093, 309, 330, 509, 537, 615,

741, 956.

27.019, 103, 131, 248, 392, 601, 743, 992.

28.018, 253, 345, 349, 425, 432, 492, 553,

596, 671, 683, 771, 901, 933, 988.

29.187, 363, 406, 524, 653, 727, 756, 797,

PEREŁKA

PRZEZ
GYPA.

(Ciąg dalszy).

— Ponieważ nadskakują ci wszyscy mniej więcej.
— Broń Boże. Pomyśl sobie, byłam samotna jak dzika istota za życia ojca i mamy, zawsze chorych; byłam zamknięta jak oni, nie widując nikogo; dopiero od czterech lat, gdy mieszkam u babki, widzę ludzi...
— Ach tak... powyżej uszu...
— Można by sądzić, że ci to nieprzyjemne.
Popatrzyła na towarzysza oczyma, z których szedł metalowy blask z pod spuszczonej powieki, podczas gdy on odpowiadał, stając się mimo wiedzy coraz nerwowym.
— Nieprzyjemne? i dlaczego? Wszak cokolwiek dotyczy twego życia, nie należy do mnie... i czyż mam głos w sprawach twojego losu?
— Co znaczy, że gdybyś miała głos...
— Pewnie, że wiele zmian, wiele reform bym zaprowadziła, a raczej doradzałam...
— Naprzykład?
— Naprzykład, gdybym była twoją babką, nie pozwoliłabym, żebyś była tak grzeczna, tak uprzedzającą, uprzejmą dla wszystkich... starabym się mieć cię więcej dla siebie i nie dopuszczałabym, żebyś tak cała oddana była obcym...

Z miną zamysloną, prawie smutną, odparła:
— Tak jest, może masz słuszość...
— Tem więcej, że tak mało już czasu będziecie do nas należeć!
Na Pawle de Rueille spęczęły się duże oczy, pełne dobroci i naiwności, podczas gdy ciągnął dalej:
— Wyjdiesz niedługo zamąż... opuścisz nas...
Perełka zaczęła się śmiać.
— Jak to przedkłada ciębie idzie! Dotąd przynajmniej, o ile wiem, jeszcze mowy niema o moim zamążpójściu.
— W rzeczywistości nie, przynajmniej nie sądzę; ale w zasadzie, o niczem innym się nie mówi, i babka o niczem innym nie myśli.
— Ale ja wielce się różnię od babki... bo nie myślę wcale o tem.
I dodała, nagle spoważniawszy.
— Zresztą moje małżeństwo jest bardzo problematyczne!
— Problematyczne?
— Z pewnością. Naprzód chcę, aby ten, kto mnie poślubi, kochał mnie prawdziwie...
— No, bądź spokojna, nie będzie ci trudno znaleźć takiego...
Głosem dzwicznym, prawie poważnym dokończyła:
— I chcę go także kochać...
— Będziesz go kochała! Męża się zawsze kocha... z początku... — wymówił nierozważnie de Rueille, który się zatrzymał, spostrzegając, że to „z początku” było zbyt szczere.
Lecz Perełka nie zrozumiała, a nawet nie słyszała, bo zwróciła się do niego zapytaniem:
— Co mówisz?
— Mówię, że ten będzie szczęśliwy!

— Kto taki?
— Ten, kogo pokochasz.
— Spodziewam się! Uczynię wszystko, co trzeba, żeby dopiąć tego celu.
Pan de Rueille zdawał się podrażniony i gniewny, wyrzekł więc, jak gdyby chciał zrazić Dyonizę do tego jej marzenia:
— No tak, tak... lecz jeśli nie spotkasz takiego?
— To co? To będę miała rutę, i koniec! Ale nie widzę, dlaczego nie miałabym go spotkać? Nie wymagam przecież czegoś niemożliwego!
Szyderczy, nieco zaczepnie usposobiony, de Rueille odpowiedział:
— Czy byłoby to niedyskrecją, zapytać, jakie są twoje wymagania?
— O, wcale nie, bo nie mogę ci odpowiedzieć nie innego, jak to, com odpowiedział przed chwilą: „chcę go kochać” po prostu. Nie chodzi mi o pieniądze; nie rozumiem pieniędzy i nie mam dla nich uwielbienia.
Zwróciła się do swego kuzyna i zakończyła, patrząc mu oko w oko:
— Oto naprzykład, chętniebyś wyszła tak jak Bertrada...
Z innym mężem? — wyjąkał.
Nadzwyczaj miła, pełna prostoty, odpowiedziała bez najmniejszego zakłopotania i z szczerym, swobodnym śmiechem:
— Ależ nie, wcale nie... ten mąż bardzo mi się podoba.
Pan de Rueille nie odpowiedział. Mimowoli nie mógł się żywo wzruszony na tę myśl, że Dyoniza mogłaby go kochać. Zaczął spostrzegać, że powierzone wieczorne było rozkoszne i że nigdy zachodzące słońce, które płocho całym blaskiem, zanurzając się z wolna w Loarę, nie wydało mu się tak jasne. Mały powozik był

tak wązki, że za każdym wstrząśnięciem łokciem dotykał ramienia młodego dziewczęcia, podczas gdy miękkie płowe włosy, ułatujące z pod wielkiego słomianego kapelusza, muskały go po twarzy, która coraz bardziej płonęła.
Dyoniza spostrzegła, że jego myśl była czemś zajętą i rzekła mu ze śmiechem:
— Zdaje mi się, że niebardzo słuchasz opisu mego „ideału”...
— Owszem.
— Nie słuchasz. Ale, czy załatwiłbyś dokłaźnie wszystkie nasze sprawy?
Wyjąwszy z kieszeni długą listę, poczęła czytać ją uważnie: Lody, owoce, ryby, państwo Dubuisson, ciasta, mówić z rzeźnikiem, różowa gaza, matka Raffut, kapelusze, książki Piotrusia, naboże nr. 16 Henryka i t. d.
— Pan de Rueille, patrząc na ten spis, spytał zdziwiony:
— Jaki? Henryk ciebie tem obarczył, żebyś mu przywiozła nabożów, zamiast mnie to powiedzieć?
— Tak jest. Przedostatnim razem zapomniałem o nich zupełnie, ostatnim zaś przywiozłem mu 12 kaliber, a temu 16-go potrzeba; rzecz jasna, że wolałam...
— Rozumiem to, lecz nadużywają ciebie i dzieci także! „Balonik Marcelka, ołówek Roberta”. Tylko Fred nie dał ci sprawunków... ale nie trzeba rozpaczyc... ma dopiero trzy lata... bądź pewna, że w roku przyszłym...
— Nie dał mi sprawunków, ale przywożę mu obrazki: „Historia kota w butach”, „a że nieźle mnie lubi koty, to mu zrobi przyjemność”.
— Jakżeś uwielbienia jesteś godna!
— Uwielbienia?... czy to dosyć? Czy nie mógłbyś znaleźć coś bardziej pochwalnego? Może poszukawszy...

Mówiąc, przeglądała spis oczyma. Paweł de Rueille wskazał ręką na bicia wiersz, pisany ołówkiem.
— A to co? „Powiedzieć babce o La Norinière”...
— To państwo de Juzencourt, których spotkałam, prosili mnie i zalecali bardzo, żeby powiedzieć babce, iż La Norinière będzie zamieszkała...
— Ach, de Clagny sprzedał?
— Przeciwnie, on właśnie powraca i zdaje się, iż co lato będzie tu przebywał.
— Ach tem lepiej, sprawi to wielką przyjemność babce.
— O tak, babka z wielką jest dla niego przyjaźnią. Nie znam pana de Clagny, ale często o nim słyszałam.
— I nie przypominasz sobie, żeś go widywała niedawno?
— Wcale nie.
— To „on” wszakże był twoim ojcem chrzestnym.
— Jesteś w błędzie... przecież moim ojcem chrzestnym jest wuj Aleksy.
— Wuj de Jonzac jest ojcem chrzestnym Dyonizy, ale to pan de Clagny jest chrzestnym „Perełki”. Tak jest, to on, gdy byłeś jeszcze małą, mówiąc o tobie, nazywał cię Perełką, a ta nazwa tak wybornie była zastosowana, że ci pozostała na zawsze.
— Czy nie uważasz, że to cokolwiek śmieszne, nazywać mnie Perełką, teraz, gdy jestem stara.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA” w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie niższych: **WŁOZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szcetki, grzebienie. Ołbrzymi wybór najgustowniejszych zabitych robotek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedzielę i święta Magazyn zamknięty.

Wysprzedaż
Bez blagi konkurencyjnej
niżej cen
własnego kosztu
Tylko jeszcze kilka dni.
obok mojego magazynu
plac Halicki 1. 2.
polecia
A. KRZYSZTOFOWICZ
makaty, gobeliny, dywany, ekrany, parawany, lambrekiny, hafty różnorodne, koce, koldry, szaliki dekoracyjne, materace, plusze, kapy na łóżka, futerka pod łóżka i t. d.

Ten wyśmienity
środek do czyszczenia
LESKON
tylko u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 1. 38.
do nabycia.
Jedyny i wyłączny skład
dla Galicji i Bukowiny.

„POLAK”.
Pismo dla wszystkich wychodzi raz w miesiącu pod redakcją Kasprowicza od października 1896 r. i posiada najcenniejsze wiadomości ze wszystkich krajów polskich, jakie prawa ma lud polski i jakie jest jego położenie pod Moskalami i Prusakami, tu w Galicji i w Ameryce. Na żądanie posyła się numer na okaz i opłatnie.
Prenumerata roczna wynosi 1 zł. półroczna 50 ct.
Adres: Redakcja „Polaka” w Krakowie ul. Szpitalna 1. 7.

1.000 sztuk nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po 2 gr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, płać franco.

Za połowę ceny!
„Galicyska Księga adresowa”, dzieło obejmujące kilkadziesiąt tysięcy nazwisk fabrykantów, przedsiębiorców, kupców i przemysłowców krajowych, objętości blisko 700 stron druku, prześwietlone w piękno ozdobione oprawne, ze złotymi i czarnymi wyściskami, nabyć można za połowę ceny!

to jest za 1 zł. (dawniej 2 zł.), z przesyłką pocztową 1 zł. 15 ct., przesyłając pieniądze wprost pod adresem wydawcy: Jan Burger, Lwów, plac Bernardyński, 1. 7.
Dzieło to nie tylko w każdym kantorze znajdować się powinno, ale nieposiadanie usługi oddać może W. P. Adwokatom, Notaryuszom i Obszarnym dworskim.

POŻYCZKI
pp. Urzędnikom
bezinteresownie wyrabia się.
Zgłoszenia p. t.:
Rogala, Administracja
„Słowa polskiego”.

STANISŁAW LIPNICKI
największy
galicyjski skład farb
i materiałów.
Lwów, Grand-Hotel.

polecia
farby, pokosty,
oleje i wszystkie potrzeby
lakierniczo-malarskie.

ARTYKUŁY
domowo-gospodarskie
rolnicze i przemysłowe.
Pasy do maszyn.

Oliwy i smarowidła,
Wyroby gumowe
technie i chirurgiczne.

Artykuły toaletowe.
Masy i lakiery do podłóg.
Środki desinfekcyjne i owa-
dogubne.
Materiały apteczne.

PROCH, KAROLA LUDWIK I. 1.
Niezawodne kuski naboje i Patrony ostre do wszystkich systemów broni
ALFRED DZIKOWSKI
Lwów, Karola Ludwika I. 1.
Nabyć w lokalu Spółki wydawniczej we Lwowie, pasaż Hausmana i we wszystkich księgarniach.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie
wyszła odbitka ze „Słowa Polskiego”
„Z tajemnego archiwum”
(karta z dzieł Galicyj)
Stanisława Schnür-Pełkowskiego.
Cena 50 centów.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc żadnej prowizji.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Węgiel kamienny
z najlepszych kopalni górnośląskich dostarcza do wszystkich stacji po najniższych cenach
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 3. II. piętro. 406-8-8
We Lwowie dostawia do mieszkań węgiel kostkowy salonowy
w workach plombowanych po 50 kg., ręcząc za wagę i dobro gatunku. Dla instytucji dobroczynnych i odbiorców wyżej 50 ctn. ceny niższe.
Zamówienia przyjmują także pp.: Tuszyński i S-ka, Karol Bałaban i Biuro dzienników Płohna.

Wydawnictwo grozowe imienia Tadeusza Kościuszki
W KRAKOWIE, ul. Szpitalna 1. 7. — polecia
1) **Kalendarz ilustr. na rok 1897, pt. „Siewca”**, (przedtem „Gospodarz”). Cena 30 ct., na pięknym papierze 40 ct. Całość obejmuje 200 stron druku, prócz ogłoszeń i zawiera mnóstwo artykułów o nader obfitej i urozmaiconej treści powieściowej, historycznej; piękne utwory poetyckie włościan i innych znanych autorów, wskazówki lekarskie prof. Bujwida, bajki Sabaty itd. 2) **O Naczelniku Kościuszkach** przez K. Wojnarę, wydanie II., str. 36, cena 5 ct. 3) **Pieśni narodowe**, wyd. III., znacznie powiększone, str. 48. Obejmuje 66 najpiękniejszych pieśni patriotycznych, cena 5 ct. 4) **Pieśni narodowe z muzyką**, do śpiewu i na fortepian w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Świerzyńskiego po 75 ct. Dla pp. nauczycieli, uczniów, włościan i pp. organizmów po 50 ct. 5) **Książka Mackiewicz**, bojownik za wiarę i wolność, przez M. Śleczkowską, cena 5 ct. Dziełko to obejmuje dzieje powstania narodowego na Zmudzi w 1863 r. 6) **Złota Wółka**, obrazek wiejski przez Jana Świątkę, członka Akademii Umiejętności, str. 45, cena 5 ct. 7) **Dzieje Polski w ostatnich stu latach z obrazkami**, część I, przez K. Wojnarę, str. 96, cena 15 ct. Dziełko to obejmuje dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do 1895 r. 8) **O zachowaniu zdrowia**. Sześć książeczek, napisanych przez dr. Bujwida, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego: O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym po 3 ct., Jak pokarmy i napoje są najzdrowsze po 3 ct., Jak należy urządzać pomieszkani, aby uniknąć chorób po 3 ct., Jak otrzymać dobrą wodę do picia. Znaczenie wodociągów i kanałów po 3 ct., Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania po 3 ct. 9) **O prawach obywatelskich**, przez dr. T. Dzwonickiego, cena 10 ct. 10) **Ilustr. kalendarz na r. 1897, pt. „Gospodarz”**, (str. 184), po niższej cenie 15 ct. 11) **Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje**, przez dr. J. Zanietowskiego, asystenta Uniwers. Jagiel. Pod tym tytułem wyszło sześć książeczek, a jaki cel mają to już sama nazwa wskazuje. Cena po 4 ct. W książeczkach tych znajduje się mnóstwo obrazków.

KTO się zajmuje losem dwumilionowego odtamu polskiego, osiedlonego za Oceanem. Komu zależy na tem, aby wychodziło polskie nie wynaradawiało się, lecz aby istniejące już kolonie polskie stały się podstawą i zarodkiem zdolnych do samodzielnego rozwoju narodowego społeczeństw nowopolskich. Komu zależy na utrzymaniu ścisłej łączności duchowej Macierzy z rozproszoną po świecie ludnością polską. Kto dąży do nawiązania stosunków handlowych z koloniami i emigracją polską do organizacji handlu narodowego na tle światowym, do rozwoju polskiej handlowej geografii, kto wreszcie szuka dokładnych informacji o ekonomicznym stanie różnych krajów, **ten zaprenumeruje sobie jedynie w swoim rodzaju pismo polskie, organ Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, dwutygodnik**

„Gazetę Handlowo-Geograficzną”
Prenumerata wynosi: W monarchii Aust.-Węg. rocznie 3, półrocznie 1 zł. 50 ct. — W Niemczech rocznie 6, półrocznie 3 marki. Każdy z abonentów, który złoży odrazu całoroczną prenumeratę otrzyma jako premię odwrotną pocztą bezpłatnie pięknie ilustrowane dzieło prof. dr. Józefa Siemiradzkiego p. t.: **„Z Warszawy do Równika, wspomnienia z podróży po Ameryce Południowej”**, z licznymi ilustracjami J. Ryszkiewicza i J. Zawadzkiego. Na kosztu przesyłki premii należy dołączyć 25 ct.
Redakcja i Administracja:
Lwów, ulica Mochnackiego 1. 12.

L. 20.066/L/1896.
OGŁOSZENIE.
Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność 1. konskr. 54 (1. 2. Karczme) położoną w Kulparkowie I. część, składającą się z parceli podbudowlanej w obszarze 100 sążni kwadrat. i ogrodem o przestrzeni 572 kwadr. sążni.
Celem sprzedania powyższej realności odbędzie się dnia 28 stycznia 1897 o godzinie 11 przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie (Ratusz, II. piętro) publiczna licytacja ofertowa.
Oferty mają być zaopatrzone w wadyum wynoszące 20% ofiarowanej ceny kupna sprzedanej.
O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.
Magistrat król. stoł. miasta.
We Lwowie, dnia 17 grudnia 1896.

Prawdziwe wschodnie, europejskie, angielskie i brukselskie
DIWANY
dla salonów, pokoi, kościołów, otterzy i na ścianę
w olbrzymim wyborze, po zdumiewająco niskich cenach.
Warunki spłaty wedle umowy.
Wielu rycinami ozdobne cenniki gratis i franco.
Portjery do drzwi i okien za parę 1.25, 1.50 zł. itd. Firanki koronkowe po 1.25, 1.60 zł. itd. Chodniki metr po 20, 25, 30 ct. i wyżej. Niezmierny zapas kap na łóżka, stoly, koldery, der dla koni, koce do podróży i na sanie. Osobne działy resztek chodników i materij na meble — nadto wadliwych i już z mody wyszłych dywanów.
Prosimy PT. Czytelników, by nas łaskawie osobiście odwiedzili albo zwrócili się raczyli pisemnie do zarządu Filii 369
Magazynu „AU LOUVRE”
Lwów, Sykstusa 6
lub w głównym składzie plac Kapitulny 3.

MOWA posła Stan. SZCZEPANOWSKIEGO wyszła nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie — i jest do nabycia w księgarniach i w Administracji „Słowa polskiego” Lwów — pasaż Hausmana.